Nr. 236. Kraków, wtorek 28 sierpnia 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód“ Kraków.

Poczyna się...

„Nie mam słów na wyraz swego oburzenia...“ (z telegramu Mikołaja II do Stołypina).

Bomba godzi w system trafia w ludzi.

Jednodniowa dusza niedorodków myśli i temperamentu z załamanemi rękoma staje dziś na gruzach pięknej, lekkiej willi ministeryalnej na wyspie Aptekarskiej.

Piękna to była willa i prawdziwym dżentelmenem, wychowanym za granicą, jest p. Stołypin, któremu rewolucya zeszpeciła dwoje dzieci...

»Niewinne, niewinne dzieci«.

Ilekroć pocisk, krzyk ostrzegawczy, rozpaczne »dość!« uderzy w uszy spółczesnego człowieka-gąbki, któremu trzeba wkłuć igłę w serce mózgu po to, aby się w zdziwieniu odradzał — tyle razy poczynają się lamentacye nad »zdziczeniem obyczajów«, zamykane pobożną konkluzyą, że »tak dalej nie może być«.

Nikczemna, sprostytuowana, niewolnicza psychologia czcicieli głośnych nazwisk, »wielkiego towarzystwa«, możnych tego świata — możnych w tej jeno chwili, w tej jeno smrodliwej społeczno-politycznej kaźni, co się zowie porządkiem 1906 roku!

Odnowa tedy trzeba wskrzeszać w pamięci wszystkie niezliczone, okiem nieobjęte zbrodnie, popełniane od wieków aż po dziś dzień przez ludzi, których jedyną ambicyą, jedynem dążeniem, całym wyrazem półświadomej jaźni nie w imię idei, nawet nie w imię nakazu wewnętrznej konieczności, lecz w imię plugawej chuci zaszczytów i uroku władzy chociażby na chwilę, na chwilę chwili — było bronić wszystkiego tego, co im dawało możność utrzymania się najdłużej na stanowisku o daleko sięgających wpływach, krociowych pensyach, sutym, złotym szamerunku na kołnierzu i rękawach, no i — willi ministeryalnej, tak lekko, nazbyt lekko i misternie na dzisiejsze czasy i na nazbyt bagnistym gruncie wzniesionej.

Od wyspy Aptekarskiej niedaleko do twierdzy św. Piotra i Pawła. Pięć minut parostatkiem. Ta sama piękna Newa, co omywa brzegi parków willi Stołypińskiej, przepływa obok murów rosyjskiej bastylii. Tam po dwa lata siedzą ludzie bez śledztwa i sądu w samotnych celach. I takich było i jest dziesiątki, setki tysięcy: w Szliselburgu, w warszawskiej cytadeli, na północy, w tajgach, w katordze.

Być może, za każdym razem, gdy wybucha bomba, należałoby ostrym hakiem targać zaśniedziałą pamięć ludzi, co nie rozumieją prostej ciągłości czasu. Być może, należałoby przesuwać przed ich oczyma obrazy tak już starej, tak zapomnianej rzezi na placu Teatralnym, albo styczniowej rzezi robotników w Petersburgu 1905 r. Tam pod kopytami i szablami kozactwa śmierć znalazły dzieci, których nazwiska do historyi nie przejdą.

»Moje dzieci, pomocy dla moich dzieci!« — krzyknął podobno Stołypin.

»A moje, a nasze, a tysiące naszych braci, ojców, sióstr — gdzie są dzieci nasze?« — Oto krzyk, który powalił w niwecz dziesiątki ludzi, co przyjechali w gościnę do willi p. Stołypina, oto krzyk-bomba, która trzęsie całą Rosyą, oto stujęzyczny jęk, którego nie słyszy Stołypin, jak nie słyszeli go jego poprzednicy.

Było w cytadeli warszawskiej zdarzenie. Do jednej celi rzucono ojca i syna, piętnastoletniego chłopca. W nocy żandarmi wywlekli z celi chłopca. O świcie go powieszono. »Nic więcej« — słyszycie: nic więcej się nie stało.

»Gdzie mój syn?«

Reformy, które obiecywał Stołypin, były zapowiedzią nowych mordów rządowych. Nie było chyba jednego rozumnego człowieka w Rosyi i Królestwie, któryby myślał inaczej, oczywiście krom »Słowa« warszawskiego, ugodowców i »prawdziwie polskich ludzi« — narodowych demokratów. Ale mówimy o r o z u m n y c h, bo kurza ślepota polskiego mieszczaństwa nie ma miary i kresu.

Oto co chciał Stołypin:

Naprzód zginąć, potem żyć, naprzód posłać na szafot i śmierć głodową w Syberyi tyle ludzi, ile się da, naprzód wyłapać i zgnieść rewolucyonistów, wytrzebić całe lasy ludzi, potem na karczowisku wznieść »lekką willę« takiej reformy, którąby nigdy nie była wykonaną.

Stołypin — to jest, czy była tylko jedna z tysiąca form tej samej wartości, co Goremykin, Durnowo, Hurko, Pawłow i inni, którzy — niestety — w sobotę 25 sierpnia byli w potrzebnej chwili nieobecni.

I tę formę strzaskała moralnie, a chciała strzaskać fizycznie — rewolucya.

Był jednak Stołypin niebezpieczniejszym od innych. Takim go uczynił czas. Rozpędzenie Dumy znamionowało wielki krok wstecz w kierunku przywrócenia absolutyzmu i trwanie w systemie terorystycznym bez dalszej perspektywy.

Bomba na wyspie Aptekarskiej to »sprostowanie« mylnych wierzeń o rewolucyi, która jakoby wygasła, przycichła, zamarła...

Dzieci rewolucyi jeszcze żyją, żyją...

Bomba na wyspie Aptekarskiej — to nowe i nie ostatnie groźne ostrzeżenie — argument posłany tym, którzy używają ministeryalnych wczasów w chwili, gdy wszystko na okół gore... a w nieśmiertelnej trwodze poczyna gnuśnieć mieszczaństwo...

Mordy kontrrewolucyi i walka z nią.

Pod tytułem powyższym zamieszcza „Robotnik“ warszawski (Nr. 171) artykuł, który w brzmieniu dosłownem przytaczamy:

„Psy krwawe, ale nie carskie, gorzej — „narodowe“!

Przeczytajcie tę niesłychanie wymowną w krótkości swojej notatkę, pomieszczoną w „Gazecie Nowej“ (z dnia 17 sierpnia 1906 r.).

C z e m i e r n i k i (pow. lubartowski): „Członkowie organizacyj socyalistycznych w Radzyniu chcieli zorganizować strejk rolny we wsi Bełczyc pod Czemiernikami. Proboszcz miejscowy ks. P. przeciwdziałał strejkowi, przemawiając przeciw agitatorom. Strejk się nie udał. Na drugi dzień rzucił ktoś kamieniem do mieszkania ks. P., który natychmiast potem wyjechał do Lublina, skąd sprowadził 2 członków narodowej demokracyi. Tegoż dnia zabito niejakiego „Herszka“, znanego ze swych przekonań skrajnych. Miejscowi żydzi w obawie pogromu, wysłali delegatów do Radzynia z prośbą o pomoc. Przybyło 11 członków skrajnych partyj chrześcijan i żydów z zamiarem urządzenia wiecu i uśmierzenia podnieconych namiętności. Narodowcy do wiecu niedopuścili, zebranych włościan okolicznych i mieszczan podburzali do bójki, której wynikiem była tragiczna śmierć czterech młodych socyalistów: Finkelsteina, Kurczyńskiego, Nasiłowskiego i Kupferszmidta z rąk podburzonego tłumu“.

Ile wołającej o pomstę do ludu wymowy w tej krótkiej korespondencyi! Więc całą i jedyną przyczyną tego potwornego mordu zbiorowego, hyclowskiego czynu, dokonanego na pięciu młodych ofiarach, była próba zorganizowania strejku rolnego w jakiejś niewielkiej wioseczynie. To wystarczyło. Czyż dla „narodowych“ szakali może być największy grzech nad nakłanianie parobka, by zażądał paru groszy dziennej strawy więcej? Święta kieszeń szlachecka! W jej obronie patryotyczna psiarnia zarzyna na śmierć pięciu śmiałków, którzy odważyli się zajrzeć na szlacheckie podwórko!

W tej niewielkiej wiosce pod Czemiernikami uwidoczniły się wszystkie nici ohydnego spisku, uknutego przeciw ludowi przez klasy posiadające!

Co, zdawałoby się, mogłoby obchodzić tego księdza, którego powołaniem urzędowem jest głoszenie zasad miłości bliźniego — to, że najubożsi z jego parafian poprawić o włos chcieli okropne warunki swego bytu? Mogłoby się zdawać, że to powinnoby go raczej cieszyć, jeżeli wysiłek ich uwieńczony zostanie skutkiem pomyślnym! A jednak nie kto inny, tylko właśnie ten duszpasterz już z góry agituje przeciw strejkowi, a gdy i to nie pomaga, przywozi z sąsiedniego miasta morderców, nasyła ich na człowieka, którego całym grzechem było to, że wyznawał przekonania „skrajne“.

Czy tak łatwo było zrobić z księdza mordercę? Nie. Musiała długo nad tem pracować cała zgraja, ssąca krew chłopską i ten najwyższy kler biskupi i arcybiskupi, którzy są najbliższymi tej zgrai sługami i wspólnikami. Wpoiło się drogą okólników, listów pasterskich, agitacyi ustnej i piśmiennej przy pomocy prasy w ciemne, tępe łby księże, że każdy agitator socyalistyczny jest zbrodniarzem, przyprowadzającym kraj do zguby. I oto, gdy agitator ten przywędrował na wieś, by pomódz parobkom w ich walce o poprawę bytu — posłuszny swym władzom, zaagitowany przez szlachtę, znieprawiony przez pisma burżuazyjne ksiądz, nie mogąc trafić tego, nasyła zbirów na innego, najbliższego znanego socyalistę. Tem chętniej, że to żyd! Nie darmo od dawna prowadzą panowie, prawdziwi Polacy, zaciekłą agitacyę przeciwżydowską...

Ten mord tak przestrasza żydowską ludność miasteczka, że w popłochu posyła do sąsiedniego Radzynia po pomoc. Przyjeżdżają umyślnie ż y d z i i c h r z e ś c i j a n i e, ludowcy i socyaliści, by zamanifestować, że niema powodu do nienawiści między żydami a chrześcijanami, włościanami a socyalistami. Próbują urządzić wiec dla „uśmierzenia“ — jak powiada legalna gazeta — podnieconych namiętności. Wtedy patryotyczni wysłańcy księdza podburzają ciemny i rozjuszony już tłum włościan i mieszczan. Z rąk rozbestwionej tłuszczy pada c z t e r e c h ludzi. Teraz już wszystko jedno, żydów czy chrześcijan, ludowców czy socyalistów. Mordują tych i tamtych. Boć, jak powiada ks. Wesołowski, w broszurze p. t. „Obrońcy ludu“ (str. 10), to „na jedno wychodzi, czy kto się nazywa ludowcem, czy socyalistą“. Na jedno! Każdego trupem, kto zajrzeć się poważy na szlacheckie podwórko.

Cóż skłonić mogło ten nieszczęsny tłum włościański do tak ohydnego czynu, d o p o g r o m u, podobnego do tych, jakie urządzają szajki carskich chuliganów? Czy własny interes włościan? Rzecz prosta, nie. Albowiem olbrzymia ich część sama wyżyć nie może na tych paromorgowych działkach, na jakich siedzi — i dorabia pracą najemną w folwarkach większych posiadaczy rolnych. Zamożniejszym też nic do tego, czy na sąsiednim folwarku podniesie szlachcic zarobek swojej służbie. To go uczyni miększym przy wszel-

MAKSYM GORKIJ.

MILIARDER.

Królowie trustów żelaznych, nafty i ci wszyscy inni królowie przemysłowi Stanów Zjednoczonych podniecali zawsze moją wyobraźnię. Zdawało mi się na pewne, że ludzie, którzy tak wiele pieniędzy mają, nie mogą się równać zwykłym śmiertelnikom.

Każdy z nich — myślałem sobie — musi mieć najmniej ze trzy żołądki i ze sto pięćdziesiąt zębów. Nie wątpiłem równie, że milioner je bez przerwy od godziny szóstej rano do północy i to, rozumie się, najwyszukańsze i najdroższe potrawy. Wieczorem wskutek ustawicznego żucia musi być tak zmęczony, że — jak sobie przedstawiałem — wydaje polecenie służbie, aby trawili potrawy, jakie on ze smakiem zjadł za dnia. Zupełnie wyczerpanego, spoconego i formalnie duszącego się, kładą zapewne służący do łóżka, aby najbliższym rankiem mógł zabrać się znowu do jedzenia.

Prawdopodobnie człowiek taki, choćby się najbardziej wysilał, nie potrafi przejeść ani połowy swych dochodów.

Doprawdy życie takie jest straszne, ale cóż robić? Po co się jest właściwie milionerem — co mówię — miliarderem, jeśli nie można zjeść więcej od zwykłego człowieka? Sądziłem, że takie uprzywilejowane indywiduum nosi buty nabite złotymi gwoździami, a na głowie zamiast kapelusza dyadem z brylantów. Ubranie, sporządzone z najdroższej materyi, ma najmniej z 50 stóp długości, a zapinane na 300 złotych guzików; w dnie świąteczne wdziewa na siebie conajmniej z sześć par złoconych spodni. Ubranie takie wprawdzie jest niewygodne, ale jeśli ktoś jest tak bogatym, dlaczego niema sobie pozwolić?

Kieszeń miliardera wyobrażałem sobie tak wielką, że zmieściłby się w niej kościół albo cały senat. Brzuch zaś takiego dżentelmena porównywałem do kotła parowca, którego długości i szerokości nie mogłem sobie wyobrazić. Również i o wielkości miliardera nie zdołałem sobie wyrobić jasnego pojęcia, ale przypuszczam, że kołdra, jaką się przykrywa, ma z tysiąc metrów kwadratowych. Gdy żuje tytoń, bierze na raz do ust ze dwa funty i to niezaprzeczenie z najlepszej sorty, a zużywa naraz funt tabaki. Trudno, trzeba jak można pieniądze wydawać!

Palce miliardera mają zapewne jakąś magiczną zdolność wydłużania się do woli. W duchu widziałem miliardera z Nowego Jorku, jak wyciągnął rękę przez cieśninę Beringa i pochwycił dolara, który gdzieś toczył się po Syberze, a zrobił to nie natężając się zbytnio.

Co dziwne, że nie mogłem sobie w żaden sposób wyrobić jasnego pojęcia, jak wygląda głowa takiego monstrum. Zdawało mi się, że głowa osadzona na tak gigantycznym organizmie, stworzonym jedynie do przerabiania wszystkich rzeczy na złoto — jest zupełnie niepotrzebną.

Któż jednak zrozumie moje zdziwienie, gdy stanąłem naprzeciw jednego z tych bajecznych ludzi i przekonałem się, że miliarder, to taki sam człowiek, jak tysiące innych.

W fotelu naprzeciw mnie siedział wygodnie wysoki, chudy starzec; żylaste, czerwone ręce trzymał skrzyżowane na piersiach zwyczajnych zresztą rozmiarów. Twarz miał obwisłą, starannie wygoloną, warga dolna sennie zwisająca zakrywała zupełnie dolną szczękę, w której sterczały plombowane złotem zęby. Gdy mówił, ledwo poruszał górną wargą, śliską i bladą. Bezbarwne oczy, bez brwi nadawały twarzy kompletny wygląd nagiej czaszki. Zdawało się, że temu obliczu bez wyrazu i pomarszczonemu jak u noworodka, brakuje skóry. Czy człowiek ten żyć zaczął dopiero, czy zbliżał się ku końcowi?

Ubranie miał na sobie jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek i zęby oto wszystko, co złotego miał na sobie. Zaledwie pół funta razem. Starzec wyglądał zupełnie jak stary służący jakiejś arystokratycznej rodziny w Europie.

Umeblowanie pokoju, w którym mnie przyjął nie odznaczało się nadzwyczajnym zbytkiem. Masywne meble — to wszystko, co można powiedzieć. Niekiedy zaglądają tu słonie — myślałem mimowolnie, spoglądając na silne i grube sprzęty.

— Pan jest miliarderem? — zapytałem nie wierząc oczom.

— Tak jest — odpowiedział starzec, skinąwszy potwierdzająco głową.

— Ile mięsa potrafi pan zjeść na śniadanie?

— Rano nie jem wcale mięsa — odparł miliarder. — Kawałek ogórka, jajko, filiżanka herbaty, to wszystko...

A niewinne, jak u dziecka, oczy błyszczały matowym blaskiem, jak dwie krople mętnej wody.

— Dobrze — zacząłem znowu, opanowawszy w części zdziwienie — ale niech pan będzie tak łaskaw powiedzieć mi, ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy — odpowiedział spokojnie. — Śniadanie i obiad wystarczają mi. Na obiad jem rosół, kawałek białego mięsa, jarzynę, owoce, filiżankę kawy i cygaro...

Zdziwienie moje rosło z każdą chwilą. Wstrzymałem oddech i zapytałem dalej:

— Jeśli to prawda, to co pan robi z pieniądzmi?

— Pieniądze.

— Po co?

— Aby dalej pieniądze zbijać!

— Po co? — powtórzyłem.

Nachylił się ku mnie i oparłszy ręce na fotelu, rzekł z pewnem zaciekawieniem w głosie:

— Czyś pan zbzikował?

— A pan? — odparłem.

Starzec skłonił głową i gwiżdżąc z cicha przez złoto swych zębów, zawołał:

— Zabawny żartowniś!... Jesteś pan pierwszym w swym rodzaju człowiekiem, jakiego poznałem.

Po chwili podniósł znów głowę i przypatrywał mi się jakiś czas milcząco i badawczo.

— Co pan robi? — zacząłem znowu.

— Pieniądze — odpowiedział krótko.

— Aha, jesteś pan fałszerzem monety! — zawołałem wesoło, sądząc że wkońcu odkryłem tajemnicę.

Wtem miliarder zerwał się, zaczął się trząść na całem ciele, a oczy poczęły żywo mu biegać.

— To jest niesłychane! — zawołał, gdy się już nieco uspokoił.

Potem, nie wiem dlaczego, nadął policzki. Po chwili zadałem mu znowu kilka następujących pytań:

— Jak pan robi pieniądze?

— Ach, to jest takie proste. Mam koleje żelazne; chłopi produkują artykuły żywności, które moje koleje przewożą na targ. Obliczam dokładnie, ile pieniędzy muszę dać chłopu, aby z głodu nie umarł i mógł dalej pracować. Resztę zatrzymuję na koszta transportu. To jest przecież takie proste!

— A czy chłopi są z tego zadowoleni?

— Sądzę, że nie wszyscy — odpowiedział z dziecięcą naiwnością. — Mówią przecież, że ludzie nigdy nie są zadowoleni, zawsze jeszcze są oryginali, którzy jeszcze więcej żądają...

kich układach z włościanami, skłonniejszym do sprzedaży gruntu. Tylko najbogatszym włościanom mogą nie dogadzać strejki rolne tak, jak nie dogadzają posiadaczom folwarków.

Ale już od roku, gdy tylko kiełkować zaczęła w głowach myśl o strejku rolnym, „patryotyczna“ zgraja starała się podbechtać przeciwko proletaryatowi rolnemu całą bez różnicy masę włościańską. W tym celu urządzono w Warszawie wiece włościańskie, na których wyraźnie bez żadnych osłonek podburzano zebranych przeciw parobkom. W tym celu rozwydrzono poprostu agitacyę księżą, zamieniono bez skrupułu ambony kościelne w jakieś budy, z których co święto i niedzielę ujadać kazane czarnej służbie kapitału na socyalistów, którzy przychodzą „gubić lud wiejski“. Ba, próbowała nawet narodowa demokracya organizować w całym kraju włościan do czynnej, zbrojnej walki ze strejkiem. W słynnym okólniku poleca swym powiatowym organizacyom, by „przy pomocy włościan rozpędzały siłą bandy strejkujących“.

Na ogół ta nikczemna robota narodowej demokracyi nie dała żadnych rezultatów. Włościanie, zrozumiawszy swój interes, okazywali wszędzie sympatyę i nawet pomoc strejkującym. Ale oto w opisanym wypadku posiew narodowo-demokratyczny niespodziewanie świetne dał żniwo. W jednej wiosce pięć trupów!

Czy przynajmniej formy, jakie przybierał strejk mogły usprawiedliwić tak dziki czyn? Nawet i to nie. Strejk rolny objął wiosną i latem około 3000 folwarków! — i niechaj wskażą ci mordercy ludu chociaż parę przykładów, w którychby strejkujący wychodzili z normalnych granic walki o poprawę bytu. I to pomimo systematycznych prowokacyj, mimo zdradzieckich okólników szajki łotrów narodowych, mimo szczucia strejkujących psami, posłami „narodowymi“, nienarodowem kozactwem i „moskiewską“ policyą! Pomimo zaciekłego oporu, okazywanego strejkującym przez skartelowanych w konspiracyjne „Towarzystwo dla zwalczania strejków służby rolnej“.

W ciągu tygodnia urządza N. D. z jednego miasta (Lublina) dwie ekspedycye karne na wieś. Jedna kończy się postrzeleniem dwojga ludzi (Garbów), druga — zamordowaniem pięciu i na czele jednej staje chłop zaprzaniec Nakonieczny, na czele drugiej ksiądz, ożywiony „narodowemi“ uczuciami. W jednej i drugiej czynny udział biorą „bezpartyjne“ Sokoły, których tak pospiesznie organizuje, gdzie może N. D. niby dla niewinnych ćwiczeń gimnastycznych.

W taki oto sposób ta jedna niewielka krwawa sprawa, w sposób wysoce znamienny obnaża wszystkie nici tego spisku przeciwludowego, tej mafii szlachecko-kapitalistycznej: kler, pojedyncze nieliczne grupki, albo spodlone jednostki w rodzaju Nakoniecznego, przyjezdne Sokoły, wszystko co jest z Nar. Dem. — oto koła tego aparatu kontrrewolucyjnego, jaki na wsi został w ruch puszczony. Aparat ten, jak widzimy, urządza czasem prawdziwie polskie pogromy. Czem różnią się one od prawdziwie rosyjskich? Nawet nie relacyami prasy. Wszystkie świstki polskiej „ochrany“ podobnie do czarnoseciński prasy w cesarstwie, przedstawiają pogrom w ten sam sposób typowy: że ofiary sprowokowały go. O zabitym „Herszku“ pisał „Dzwon polski“, że był to „bandyta“, który gościł u siebie „podejrzanych ludzi“. Ludzie ci dybać mieli na życie księdza... i za to ich zabito. Innej bajki nie mogłaby wymyślić prasa czarnosecińska, ani raporty rządowe.

Ludu roboczy Pelski! Nie wystarcza, jeżeli na widok tych coraz częściej powtarzających się, coraz podlejszych mordów wyrywa Ci się z piersi okrzyk: „psy wy — nie ludzie“ i ten drugi jeszcze: „na latarnię z niemi, na latarnię!“

Proletaryat musi masą swoją iść do walki, a najpewniejszą drogą do zwycięstwa jest dokładna świadomość tego, z kim walczyć trzeba i jakimi środkami. Oto pod przykrywką haseł religijnych, narodowych, nawet gimnastycznych, wszelkich innych a zawsze i tylko w obronie kieszeni posiadających zakrada się do Ciebie nieprzyjaciel, często wpełza na Twoje łono, próbuje zyskać zaufanie Twoje, żeby Cię tem pewniej — ugodzić. Gdy Ty, brocząc krwią, walczysz piersią z całą potęgą samowładztwa, On za Tobą organizuje bandy kontrrewolucyi i gdzie może; kąsa Cię na śmierć. Sposobi się fizycznie i moralnie do zduszenia wszystkich wysiłków Twoich ku poprawie doli Twojej i zdobycia wolności. To jest cała i skrytobójczo zdradziecka akcya! W tym celu tworzy się bandy łamistrejków, podbechtuje włościaństwo, wypuszcza sforę księżą, organizuje i zbroi z żywiołów burżuazyjnych niby bezpartyjne „Sokoły“, przygotowuje się całkiem jawnie sojusz z rządem! Aby usprawiedliwić w stosunku do Ciebie wszelkie zbrodnie, przygotowuje się i urabia w tym duchu opinię: zniepra wia się i upadla umysły: tę rolę spełnia prasa narodowo-demokratyczna! Spotwarza Cię i oczernia codziennie, piętnuje jako „zwykłego zbrodniarza“, powiada, żeś się „oderwał moralnie od społeczeństwa“, że „nie należysz do narodu“, aby Cię tem łatwiej wyjąć z pod praw! Coraz częściej, jako sposób walki z Tobą powraca mord. Potem na Twoje ciepłe zwłoki, aby je lepiej strawić rzyga tłuszcza „patryotyczna“ lepkie błoto oszczerstw. Jak wąż-kusiciel, ośliniający ofiarę swoją, zanim ją połknie!...

Do czego wszystko to zmierza? Zamiary kontrrewolucyi są te: wytrącić Ci wszelką broń z ręki, złupić Cię z wywalczonych i posiadanych przez Ciebie swobód; uniemożliwić Ci każdy strejk, rozbić każde zebranie, rozpędzić związki. Jeżeli to nie wystarczy, zgotować Ci choćby i rzeź, aby Cię na długo odrętwić! W tym celu warto zawrzeć pakt nawet z dyabłem, choćby nim był i rząd. Można ofiarować temu rządowi pewne usługi w tłumieniu rewolucyi, z którą on sobie rady dać nie może, a za to otrzymać w zamian pewne drobne ulgi dla polskości, pewne obietnice. Burżuazyi nie wiele potrzeba! To wszystko będzie uznane za „początek“ lepszych czasów, za „początek ery autonomicznej“, za nawrócenie się rządu. I wtedy już razem obie potęgi całym ciężarem posiadanych sił i środków runą na proletaryat!

Ludu roboczy Polski! Musisz znaleźć w sobie dość siły wewnętrznej, aby odwrócić i sparaliżować to grożące Ci niebezpieczeństwo.

Artykuł „Robotnika“ wskazuje w dalszym ciągu środki walki z terorem kontrrewolucyjnym i kończy się słowami:

„Wreszcie pospiesznie — i to jest doraźnie najpilniejsza potrzeba — musi być utworzona **wielka zbrojna milicya proletaryacka**, gotowa do odparcia wszelkich zakusów sprzymierzonej kontrrewolucyi!“

Z zaboru rosyjskiego.

„Cudownie ocalony“. — Sołdateska. — Z życia Łodzi. — Napad na urzędnika akcyzy.

Skałłon, którego „cudowne“ ocalenie, taką radością napełniło miłościwe serce Mikołaja II, nie tęgo się czuje i zaniechał pełnienia dotychczasowych obowiązków. W zarządzie cywilnym zastępuje go senator Podgorodnikow.

Żołnierze w dalszym ciągu są gospodarzami Warszawy: rewidują wedle własnej fantazyi każdego, kto im się z wyglądu nie podoba i każą sobie okazywać paszporty, których najczęściej nie umieją przeczytać. Przy czynnościach tych szczególniejszą brutalnością odznaczają się szeregowcy wołyńskiego pułku gwardyi, którzy bez przyczyny okładają przechodniów kolbami, napastując przedewszystkiem robotników i żydów. Sobotni raport pogotowia stwierdza, że przy ulicy Ząbkowskiej około godziny 9 minut 35 wieczorem, Ignacego Skórkowskiego, ślusarza, lat 24, tak pobito kolbami, że musiano odwieźć go do szpitala praskiego. Przy ulicy Leszno niejakiemu A. D., również ślusarzowi, lat 21, stłuczono ciężko kolbą lewą rękę.

W swoim czasie robotnicy fabryki akcyjnej Towarzystwa K. Scheiblera w Łodzi zażądali od administracyi, aby przedsięwzięła kroki, w celu usunięcia wojska z fabryki. Administracya, po porozumieniu się z zarządem, podjęła starania u naczelnej władzy krajowej, lecz bezskutecznie.

Po otrzymaniu odpowiedzi, robotnicy, opierając się na tem, że w niektórych miastach cesarstwa skierowanie takiej sprawy na drogę sądową dało wyniki pomyślne, gdyż na podstawie wyroku sądowego wojsko usunięto z fabryk, żądali od administracyi Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera, aby ta wystąpiła na drogę sądową.

Żądanie swoje robotnicy postawili kategorycznie, grożąc ogólnym strejkiem, jeżeli do dnia 27 b. m., t. j. do nadchodzącego poniedziałku, administracya nie poczyni odpowiednich kroków. Nie mogąc sama działać, administracya wysłała drogą telegraficzną zapytanie do akcyonaryuszów za granicę i oczekuje odpowiedzi.

W sobotę o godz. 8 wieczorem robotnicy fabryki Wiślickiego, przy ulicy Długiej nr. 138 dali strzał do stojącego przed fabryką Kadlera patrolu wojskowego. Skutkiem tego strzału, na mocy rozporządzenia władzy zwierzchniej, niebawem paruset wezwanych żołnierzy otoczyło gmach fabryki Wiślickiego. Część wojska wraz z policyą weszła do wnętrza fabryki, gdzie dokonano szczegółowej rewizyi. Podczas rewizyi znaleziono kilkanaście proklamacyj w języku niemieckim oraz rewolwer starego systemu nie nabity i jeden nabój. W celu dania wyjaśnień wezwano do IV cyrkułu policyjnego trzech robotników: Wilhelma Halopa, Deringa i Maurera. Obecnie fabryki strzeże wojsko.

Dnia 20 b. m., pomocnik nadzorcy radomskiego okręgu akcyzowego, p. Kelles-Krauz, przyjechał z Końskich do Odrowąża na rewizyę sklepu monopolowego. Po skończeniu formalności, zabrał 340 rubli dla wniesienia do kasy i o godz. 2 po południu wyjechał. W odległości półtorej wiorsty od Odrowąża wypadło z pobliskiego lasu kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, odebrali p. Kelles Krauzowi pieniądze, na które dali pokwitowanie i ukryli się w lesie.

Przegląd społeczny.

Z Kołomyi piszą nam: W sobotę 25 b. m. w parku miejskim odbyło się zgromadzenie ludowe. Towarzyszów i towarzyszek zebrała się pokaźna liczba. Przewodniczącym obrano tow. Herera, zastępcą tow. Fuchsa; sekretarzował tow. Ł. O położeniu handlowców i o organizacyi referował tow. Herer. (Tow. Herer został dopiero w tych dniach wypuszczony na wolność po dwumiesięcznym areszcie śledczym. Dwie rozprawy będzie miał przed zwykłym trybunałem, jednę przed sądem przysięgłych).

Referent w przeszło godzinnem przemówieniu wskazał na trudne warunki pracy handlowców, na długość dnia roboczego (do g. 1 w nocy można widzieć sklepy otwarte!), a przytem strasznie małe płace. Wzywał do wstępowania do organizacyi, złączeni bowiem mogą dążyć do polepszenia doli.

Referentem na tem zgromadzeniu miał być tow. Pick z Wiednia. Przyjechał jednak dopiero wieczór i odbył zgromadzenie poufne.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Nikt nie chce czytać klerykalnych bzdurstw! „Gazeta kościelna“ zamieszcza w Nr. 34 (str. 333) następujące lamenty:

„Spotyka zarzut duchowieństwo, że nie pisze. Tymczasem choćby który z kapłanów napisał dobrą rzecz, to jej nikt nie czyta. Jeśli się ksiądz, jako autor podpisze, to książka już z góry skazaną jest na nieczytelność i mały pokup. Kryć się więc muszą kapłani ze swym nazwiskiem. Najlepszy dowód w tem, że żaden księgarz nie chce robić własnego nakładu. Ojcowie Jezuici zaczęli wydawać dziełka apologetyczne dla inteligencyi, to ich nikt nie kupował. Pisać więc, trudzić się i jeszcze do tego opłacić, to chyba za dużo i bezcelowego poświęcenia“.

Ma racyę „Gazeta kościelna“: najlepiej będzie, jeżeli księża pilnować będą mszału i kropidła, zamiast pisać bzdury i mieszać się do polityki. „Gorzkie to, gorzkie i raniące serce“, jak pisze „Gazeta kościelna“, ale zdaje się, że to jedyne wyjście dla nich, skoro, jak sami z bólem serca przyznają, nikt ich nie chce czytać...

Z teatru komunikują nam: Tydzień bieżący teatru wypełnią jeszcze sztuki z repertuaru zeszłorocznego. Teatr krakowski, zwyczajem lat poprzednich, chce publiczność przejezdną zaznajomić z utworami treści patryotycznej. Na afiszu tygodniowym widnieć będą: „Wesele“, „Dziady“, „Tamten“, „Warszawianka“, „Konfederaci barscy“, „Kordyan“, „Wyzwolenie“.

W „Tamtym“ Maskoffa do ról Kazimierza i Józi kelnerki wracają pierwotni wykonawcy pp.: Mielewski i Jutkiewicz. W „Warszawiance“ Wyspiańskiego główną rolę Maryi odtworzy pani Orwid.

Próby ze sztuk Fredrowskich, które mają inaugurować sezon, rozpoczną się w tygodniu bieżącym. Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Wybór do parlamentu w miejsce zmarłego posła Rottera. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła do Izby posłów z miasta Krakowa na dzień 17 października b. r.

Odczyt posła Daszyńskiego w Zakopanem. W środę 29 b. m. odbędzie się w Zakopanem odczyt tow. posła Daszyńskiego p. t. „Taktyka rewolucyi w Polsce. Krytyczne uwagi o polityce rewolucyjnej“. Dochód przeznaczony na rzecz ofiar ruchu rewolucyjnego w Królestwie. Odczyt odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko“ o godz. 3½ po południu.

Coś o Krakowie. „Kuryer litewski“ zamieszcza opis Krakowa pióra p. Czesława Jankowskiego, b. posła do Dumy. O hotelach krakowskich pisze:

Opowiadano mi, że niedawno przybył do Krakowa, w celu zwiedzenia osobliwości miasta, pewien bywały wszędzie Europejczyk. Zajechał przed pierwszorzędny hotel. Służba powiodła go korytarzem ku wskazanemu przez „szwajcara“ apartamentowi. Cudzoziemiec zajrzał w pokój, spytał o cenę i nuż smiać się! Ale to aż zanosi się od śmiechu. I co mu dorzucą jakich 60 halerzy za świecę lub koronę za opał, to on jeszcze bardziej nie posiada się z uciechy.

— Sześć i pół koron! Widok oknem na niezamiecioną od zeszłego roku ulicę!

I znów cudzoziemiec wybucha, że aż od jego „ha! ha! ha!“ dymią kurze z mebli nieodświeżanych od lat dwudziestu dwóch. Kazał siebie ów dziwny pan prowadzić do restauracyi. Tam, skoro tylko wziął do ręki kartę, nowy wybuch śmiechu go opętał.

— W Amsterdamie byłem, w Londynie, w Moskwie, w Petersburgu i czegoś podobnego nie zdarzyło mi się widzieć!

I aż za boki się bierze. Wstał i zataczając się od śmiechu, wyszedł do hotelowej sieni. Tam poglądał od stóp do głów „padającego mu do nóżek“ szwajcara, oraz całą służbę „całującą rączki“ gościa, zdradzającego tak wyśmienity humor. I co któremu ofiaruje, śmiejąc się do łez, hojny napiwek, tem uciecha jego wzrasta. Aż gdy wreszcie ośmnasty posługacz nawinął mu się pod rękę, gość, nieposiadający się z radości, kazał zawołać dorożkę i walizkę ujął w rękę.

— Jaśnie hrabia odjeżdża?!

— A no, naturalnie — odrzecze bywały cudzoziemiec. — Oglądałem już rzecz najosobliwszą, jaką posiadacie: miasto najdroższe i najbrudniejsze w Europie.

O Hawełce wyraża się tak:

Hawełka krakowski, der weltberühmte Hawełka, to istna kopalnia przednich gastronomicznych smakołyków. Ale cóż za niechlujna knajpa! Hawełka, to róża w pokrzywach.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 19 b. m. w lokalu „Związku górali“ w Zakopanem odbyło się zebranie młodzieży podhalańskiej, na którem ukonstytuowała się sekcya w łonie Związku, mająca za zadanie zespolenie rozproszonych sił z Podhala do wytrwałej pracy kulturalnej i ekonomicznej na razie na terenie podhalańskim w najściślejszej łączności z ludem miejscowym i jego potrzebami. Sekcya zajmie się między innemi badaniem przeszłości Podhala, jego przyrodą, jego etnografią i sztuką i będzie dążyć do utrzymania i rozwoju odrębnych cech i zdolności ludu podhalańskiego. Na zgromadzeniu tem wybrany został tymczasowy komitet w osobach: Józef Ptaś naczelnik sądu w Mszanie Dolnej jako przewodniczący, Juliusz Pawlica słuchacz politechniki wiedeńskiej, jako zastępca przewodniczącego; Władysław Orkan jako sekretarz; Józef Jedlicz i Andrzej Stopka jako komitetowi, a Jan Fiedor słuchacz filozofii i Stanisław Sobczak jako zastępcy komitetowych.

Komitet uprasza wszystkich Podhalan, którzy zainteresują się wyżej wymienioną akcyą i z sekcyą współdziałać pragną, aby zgłaszali się do sekretarza komitetu Władysława Orkana w Porębie Wielkiej, poczta Niedźwiedź.

Otrucie grzybami. We wsi Wołkowice koło Lwowa zachorowały po spożyciu jadowitych grzybów włościanka tamtejsza Martyninkowa i dwoje jej dzieci. Martyniukowa walczy ze śmiercią, dzieci zaś już zmarły.

Pożar. Z Przeworska donoszą: Dnia 22 b. m. wybuchł na przedmieściu Przeworska t. zw. Mokrej Stronie groźny pożar, który zniszczył dwa domy mieszkalne i 4 stodoły pełne zboża. Szkoda wynosi blisko 7.000 K.

Procesy o strejki rolne. W Brzeżanach odbył się w zeszłym tygodniu proces przeciw 36 chłopom z Szczepanowa o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną rzekomo z okazyi strejku rolnego. Sąd skazał jednego na 6 tygodni, 24 na 14 dni aresztu, resztę uwolnił.

Śmierć staruszki w płomieniach. W gminie Kniazie, powiatu śniatyńskiego, wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył całą zagrodę tamtejszego włościanina Iwana Ferbeja. Podczas akcyi ratunkowej 71-letnia Zofia Ferbejowa wbiegła niepostrzeżenie do palącego się domu, a wynosząc stamtąd kilka sztuk odzieży, padła na podwórzu, ogarnięta ze wszystkich stron płomieniami i niebawem zakończyła życie.

Jeszcze o ucieczce Bielencewa. Jak wiadomo, raport urzędowy o ucieczce Bielencewa mówi o szalonym wprost skoku więźnia Bielencewa głową naprzód przez zamknięte okno. Obecnie donoszą korespondenci petersburscy do pism zagranicznych, że okoliczności te zostały na prędce skomponowane przez żołnierzy, w celu zasłonienia własnego niedołęstwa nadzwyczajną determinacyą więźnia. „Konduktorzy pociągu, wiozącego Bielencewa, opowiadają o całej przygodzie trochę inaczej. Według tej wersyj, Bielencew miał umknąć przez otwarte okno w klozecie, co mógł uczynić bez wielkiego trudu, gdyż pociąg szedł w tej chwili z szybkością 6—7 kilometrów na godzinę, żołnierz zaś, towarzyszący Bielencewowi, pozwolił mu zamknąć drzwi od klozetu z wewnątrz i dopiero po 10 minutach zaczął się do nich dobijać, a nie otrzymując odpowiedzi, wyłamał je wreszcie. Szybę w oknie przedziału wybił żandarm, chcąc wydostać się prędzej z wagonu po zaalarmowaniu straży przez żołnierza. Wersya ta wydaje się prawdopodobniejszą — nie wymaga przynajmniej od wykonawcy nadzwyczajnych akrobatycznych zdolności.

W chwili ucieczki Bielencew nie miał ani grosza pieniędzy. Do schwytania go zmobilizowano około 700 ludzi, tymczasem jednak jedynym wynikiem poszukiwań było wykrycie na torze kolejowym, w odległości około 10 kilometrów od miejsca ucieczki, śladu butów, które żandarmi uznali za należące do Bielencewa“.

Jak się teraz bawią dzieci w Rosyi. „Petersb. Gazeta“ opisuje według podania naocznego świadka następującą scenę zauważoną na ulicy: Dziewczynka szła, trzymając na piersiach zwiniętą chusteczkę, mającą wyobrażać woreczek z pieniądzmi. Naprzeciw niej szedł 8-letni „chuligan“ Waśka. Kiedy koło niej przechodził, rzucił się na nią, chwycił za gardło i krzyczał: oddaj pieniądze! Dziewczynka zaczęła się bronić, a Waśka udawał, że wyjmuje nóż i wbija go w jej piersi. Dziewczynka z krzykiem: zabili, zabili! odbiegła kilka kroków, przewróciła się na ziemię i półgłosem wołała do drugiego malca: „Fedka, Fedka, krzycz: policyant! kobietę zabili — krzycz!“ Fedka (miał lat około 7) usłuchał i krzyczał: „Kobitę ziabili — policyant, policyant! Tłusty, 10-letni policyant, Wańka, posunął się ku „ofierze“, która znowu półgłosem wołała (była widać reżyserką): „A wy teraz wszyscy jego nożami!“ Wańka nachylił się nad „trupem“, ale nadlecieli „chuligani“, podnosili i opuszczali ręce, wydawali dzikie okrzyki — i policyanci z kolei położyli się „trupem“. „Uciekajmy bracia!“ — zawołał Waśka — i „zbrodniarze“, jak wróble, rozlecieli się po ulicy, a za nimi z wesołemi twarzyczkami pomknęła i para „zabitych“.

Rosyjski dygnitarz złodziejem. Na zamku hr. Redellec koło Brestu Francya) bawił w go-

ściele rosyjski radca stanu Greger. Przed kilku dniami spostrzegła hrabina brak pierścienia bryllantowego wartości 60.000 franków. Dano znać policyi paryskiej, która przeprowadziła tajne śledztwo, którego rezultatem było znalezienie pierścienia u radcy w flaszeczce od perfum. — Gregor tłómaczył się, że tylko „przypadkiem" pierścień dostał się do jego flakonika, ale policya nie daje się na tę sztuczkę złapać i osadziła złodzieja w więzieniu.

Raj syoński w Palestynie. Syonistyczny organ żargonowy „Der Jüdische Arbeiter" donosi w numerze 27 z 17 sierpnia, że w Jaffie wybuchł w mechanicznej ślusarni i giserni Steina strejk, w którym bierze udział około 60 robotników żydowskich. Przyczyną strejku był nielitościwy wyzysk. jakiego się dopuszczał wobec swych współwyznawców i rodaków przedsiębiorca Stein. — Czas pracy — pisze organ syoński — był nieograniczony, robotnicy musieli pracować tak długo, jak się spodobało przedsiębiorcy. Terminu wypowiedzenia nie było żadnego, tak samo żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby i wypadku. Tym, którzy się skaleczyli w fabryce, nie płacił przedsiębiorca żadnych zapomóg, ani nawet kosztów leczenia.

Robotnicy wyzyskiwani w tak straszny sposób, postanowili w końcu zażądać od przedsiębiorcy, aby obchodził się w ludzki sposób z robotnikami i zaprowadził książki robotnicze. Stein zrazu ustąpił, ale potem cofnął ustępstwa i wydalił z roboty „przywódców". Brutalny ten czyn pchnął robotników do strejku.

Ta idylla w Jaffie powinna otworzyć oczy robotnikom żydowskim, którym syoniści opowiadają cuda o raju palestyńskim i radzą im jak najspieszniej wyemigrować. Robotnicy żydowscy namyślą się dobrze, zanim pójdą pod jarzmo Steinów i innych syonistów-wyzyskiwaczy. Pod względem geograficznym jest Palestyna krajem pustynnym, którego nie zalesią drzewka, kupowane na cześć Herzla. Pod względem kulturalnym i socyalno-politycznym jest Palestyna również pustynią. Na piasku nie buduje się kultury, piaskiem można co najwyżej zasypywać oczy.

Okradzenie sklepu. W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznany sprawca przez usunięcie rygla na wewnątrz wszedł z sieni do koszernego sklepu masarskiego Samuela Spiry przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Sprawca z zamkniętej szuflady skradł 200 K gotówki oraz marek pocztowych za 20 K.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek 28 b. m.: „Dziady", sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka". pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy", dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny", tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

REWOLUCYA W CARACIE.

Zabicie generał-gubernatora wojennego.

Warszawa, 28 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). O godzinie 2 po południu **został zastrzelony z rewolweru na ulicy tymczasowy generał-gubernator wojenny, generał Wonlarlarskij.**

Warszawa, 28 sierpnia. Komendant korpusu Wonlarlarskij został zastrzelony w chwili, gdy przejeżdżał dorożką przez ulicę. Sprawcy uszli.

Warszawa, 28 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Generał Wonlarlarskij został śmiertelnie raniony czterema strzałami z rewolweru. Nieznany młody człowiek strzelił do generała w chwili, gdy woźnica na rogu ulicy Wiejskiej i placu Aleksandra musiał zwolnić z powodu ułożonych w tem miejscu kamieni. Woźnica odwiózł generała do pobliskiego szpitala, gdzie generał wkrótce umarł.

Następca Skałlona.

Wiedeń, 28 sierpnia. Z Warszawy donoszą, że w stanie zdrowia Skałlona zaszło znaczne polepszenie. Mimo to krążą pogłoski o rychłym jego wyjeździe z Warszawy. Jako domniemanego jego następcę wymieniają tu znanego z wojny japońskiej generała Rennekampfa.

Zamach na Stołypina.

Petersburg, 27 sierpnia. Wśród rannych, znajdujących się w szpitalu, a podejrzanych o współudział w zamachu na Stołypina, znajduje się także pewien żołnierz policyjny.

Konsylium lekarzy orzekło, że w danej chwili nie zachodzi potrzeba amputacyi u córki Stołypina.

Petersburg, 28 sierpnia. Tłumy ludzi odbywają formalne wędrówki do willi letniej Stołypina. Wojsko jednakże nikogo nie dopuszcza do wnętrza, gdyż władze badają każdy najdrobniejszy szczegół.

Jak się zdaje, potwierdza się wiadomość, że podczas zamachu zginęli dwaj sprawcy, gdyż podczas dalszych badań znaleziono nogi, należące prawdopodobnie do drugiego spiskowca.

Stan zdrowia córki Stołypina jest groźny, chociaż lekarze mają jeszcze pewne nadzieje utrzymania jej przy życiu.

Londyn, 28 sierpnia. Z Petersburga telegrafują: Były poseł do Dumy Muchanow, naoczny świadek zamachu w willi Stołypina, opowiada co następuje: Razem z generałem Zamjatinem i podkomorzym Pisolkowem znajdowaliśmy się w pokoju obok sali przyjęć. Generał Zamjatin był bardzo zdenerwowany i chodził z miejsca na miejsce. Widziałem, jak przed willę zajechał bardzo wielki powóz. W parę sekund potem zostałem rzucony głową o ścianę i nic więcej nie pamiętam. Gdy przyszedłem do przytomności, wybiegłem do ogrodu, gdzie znajdował się Stołypin. Miał on twarz obryzganą atramentem.

Petersburg, 28 sierpnia. Policya stwierdziła, że woźnica, który przywiózł sprawców zamachu przed willę Stołypina, nazywa się Stanisław Baranicki.

Uprowadzenie cara czy fantazya policyi?

Berlin, 28 sierpnia. Pisma tutejsze donoszą z Petersburga: W kołach dyplomatycznych słychać, że policya petersburska podczas rewizyj i aresztowań, przedsięwziętych z okazyi zamachu na Stołypina, wpadła na ślad spisku, mającego na celu uprowadzenie cara z Peterhofu. Plan spiskowców był tak dokładnie przygotowany, że zawierał nawet datę planowanego zamachu.

* * *

Nulla dies sine bomba...*)

Zabicie komendanta siemionowców.

Zabity generał Min był jednym z najbardziej znienawidzonych okrutników. Okrucieństwo Mina zostało po dwakroć nagrodzone przez cara. Min za rzezie w Moskwie i Gołutwinie, gdzie zabijał osobiście i nakazywał zabijać niewinnych, nieznanych mu z nazwiska kolejarzy i robotników — po dwakroć został nagrodzony przez cara, który go zamianował swoim fligiel-adjutantem i potem posunął na generała. — W swoim czasie prasa rosyjska żądała oddania Mina pod sąd, jako zwykłego zbrodniarza. On to szerzył w gwardyjskim pułku osławionych siemionowców proklamacye, wzywające do nowych rzezi i okrucieństw, i ułożył formułę modlitwy dla żołnierzy w stylu czarnej seciny i chuliganów.

Niejednokrotnie grożono Minowi śmiercią, a imię jego powtarzano ze wstrętem, jako imię kata, który się przechwalał mordami niewinnych. Dosięgła go kula.

Poczytywano go za jednego z najszkodliwszych, skoro teraz, przy wzmożeniu się teroru rewolucyjnego w Rosyi, sprzątnięto go w pierwszym szeregu.

Oto depesze:

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Komendant pułku siemionowskiego gwardyi, generał Min, został wczoraj w Peterhofie zabity.

Petersburg, 27 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Dalsze wiadomości o zamordowaniu generała Mina podają, że generał znajdował się wraz z rodziną na dworcu w Peterhofie, gdy przystąpiła do niego pewna młoda dziewczyna i dała pięć strzałów rewolwerowych, które ugodziły generała w plecy. Żona generała schwyciła dziewczynę ową za rękę i spowodowała jej aresztowanie. Uwięziona zwróciła uwagę policyi na leżącą na dworcu bombę.

Generał Min zmarł w kilka chwil po odniesieniu ran.

Petersburg, 28 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Przy uwięzionej zabójczyni generała Mina znaleziono rewolwer systemu Browninga z czterema wystrzelonymi nabojami oraz paszport, opiewający na nazwisko włościanki Zofii Larianow z Penzy. Nieznany z nazwiska człowiek, który od dnia 3 sierpnia zamieszkał w pobliżu Peterhofu, jest podejrzany o współudział w zabójstwie. Liczył on około 30 lat i mieszkał niedaleko Larionowej. Od chwili zamachu człowiek ów znikł. W mieszkaniu obu tych osób nie znaleziono nic podejrzanego.

Petersburg, 28 sierpnia. Sprawczyni zamachu na generała Mina przechadzała się po dworcu kolejowym w towarzystwie pewnego młodego mężczyzny, który na chwilę przed wykonaniem zamachu wsiadł do pociągu. Dotąd nie zdołano wpaść na jego ślad. Sprawczynię zamachu, która miała także przy sobie bombę — o czem zawiadomiła policyę zaraz po aresztowaniu — odstawiono do więzienia w Petersburgu pod eskortą ośmiu żandarmów.

Bomba na policmajstra.

Londyn, 28 sierpnia. »Daily Telegraph« donosi z Petersburga, że rewolucyonista Leontiew rzucił na Newskim Prospekcie **bombę na powóz oberpolicmajstra Gory'ego.** Woźnica odniósł śmiertelne rany, oberpolicmajster ranny wcale.

*) Żaden dzień bez bomby.

Bomba w ręku dziecka.

Londyn, 28 sierpnia. „Tribuna" donosi z Odessy, że przed rezydencyą generała Kaulbarsa przechadzała się wczoraj dziesięcioletnia dziewczynka. Nikt nie zwracał na nią uwagi. Nagle dziewczynce tej z ręki wypadła bomba. Dziewczynka zginęła na miejscu, zresztą nikt nie odniósł rany.

* * *

Bunty wojskowe.

Nowogród, 27 sierpnia. Wśród załogi komendy konwojowej wybuchły niepokoje. Wielu żołnierzy odmówiło posłuszeństwa, 16 z nich umieszczono w więzieniu.

Przecież się boi.

Berlin, 28 sierpnia. Pisma tutejsze donoszą z Odessy: Generał-gubernator Kaulbars podpisał dzisiaj pierwsze w swem życiu ułaskawienie skazanego chłopa Wyszyny. Uczynił on to pod groźbą zawartą w liście, nadesłanym przez komitet rewolucyjny, że będzie zabity w dniu stracenia Wyszyna.

Zamachy rewolucyjne.

Ryga, 28 sierpnia. W dwóch punktach miasta rzucono wczoraj bomby pyroksylinowe pod dźwigary kolei elektrycznej, aby uniemożliwić ruch tej kolei podczas strejku robotników tramwajowych. Wybuchy tych bomb nastąpiły z tak silną detonacyą, iż słyszano ją z odległości kilku kilometrów.

Na stowarzyszenie gimnastyczne Hagenberga, w którem pełniło służbę 7 osób z samoobrony, napadło w nocy 20 osób. Ostrzeliwali oni budynek z browningów i karabinów mauserowskich. Członkowie samoobrony odpowiedzieli ogniem; jeden z nich otrzymał postrzał. Za zbliżeniem się wojska napastnicy ustąpili.

Ryga, 28 sierpnia. Na jednem z przedmieść w pewnym domu prywatnym znaleziono 24 bomb, 8 nabojów pyroksylinowych i wiele materyałów wybuchowych. Liczne patrole, krążące po mieście, uniemożliwiły zamierzone przez rewolucyonistów napady na składy monopolowe. Pięć osób zostało zastrzelonych.

Petersburg, 28 sierpnia. Dzienniki petersburskie doniosły, że na zawiadowcę dóbr w. ks. Piotra Mikołajewicza, generała Staela von Holstein, który jest bardzo podobny do Trepowa, wykonano zamach. Pet. agencya telegr. stwierdza, że wiadomość ta jest bezpodstawna.

Tambow, 28 sierpnia. Wczoraj wieczorem wykonano zamach na pociąg na drodze kolei, prowadzącej do Niżnego Nowogrodu. Zginęli: oficer policyi, żołnierz policyjny i żandarm. Jeden z konduktorów odniósł śmiertelne rany.

Walka z czarną sotnią.

Homel, 28 sierpnia. Po północy przyszło do starcia między Żydami a Rosyanami. Padło kilka strzałów, które jednak nie zraniły nikogo. Interwencya policyi, która przedsięwzięła kilka aresztowań, przeszkodziła dalszym wykroczeniom.

Dla skaptowania chłopów.

Petersburg, 28 sierpnia. Ukaz carski zarządza sprzedaż wszystkich włości koronnych i latyfundyów cesarskich między chłopów małorolnych. Wyjątek stanowią tylko grunta, przeznaczone na specyalne cele lub pod budowę will. Sprzedaż będzie dokonana za pośrednictwem Banku włościańskiego.

Niemcy wysługują się Rosyi.

Hamburg, 28 sierpnia. Uwięziony tu przed niedawnym czasem człowiek podejrzany, iż jest rosyjskim rewolucyonistą, podaje, że jest literatem nazwiskiem Favar, urodzonym w r. 1871 w Gandawie w Belgii. Wszelkich dalszych wyjaśnień odmawia. Znaleziono u niego paszport belgijski, opiewający na nazwisko Favara. Mówi po niemiecku, francusku i rosyjsku. U uwięzionego znaleziono 7 browningów i inną broń zakupioną w ostatnim czasie, oraz flaszeczkę, która ma zawierać kwas pikrynowy.

TELEGRAMY.

Powstanie na Kubie.

Hawana, 27 sierpnia. Jak słychać, rząd ma dzisiaj dać amnestyę dla tych powstańców, którzy do 30 dni wrócą do swych pokojowych zajęć. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Hawana, 28 sierpnia. Rząd podaje do wiadomości, że były członek kongresu, Carlo Mendista, przywódca powstańców w prowincyi Santa Clara, został pojmany. Znaleziono przy nim 8.000 dolarów. Równocześnie pojmano także pułkownika Arendę. Wyłoniły się poważne różnice zdań między prezydentem Palmą a wiceprezydentem Kapodim, który jest podejrzany, iż pozostawał w porozumieniu z stronnictwami liberalnymi. Porozumienie to opierało się na przekonaniu, że pokój może być tylko wtedy przywrócony, jeżeli Palma ustąpi a miejsce jego zajmie Kapodi i jeżeli opróżnione teki w gabinecie obsadzone będą liberałami.

Zagraniczni konsulowie w Hawanie wnieśli protest przeciw zabieraniu koni, które są własnością poddanych obcych państw.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Według doniesień z Krety, ks. Jerzy przygotowuje się do odjazdu. Mocarstwa gwarantujące życzą sobie, aby książę opuścił Kretę bez uroczystych pożegnań, zaś rząd ateński życzy sobie, aby w uroczystościach pożegnalnych wzięły udział oddziały międzynarodowego wojska. W sprawie tej toczą się jeszcze pertraktacye. Sądzą, że większość zgromadzenia narodowego zajmie wobec dymisyi księcia stanowisko dopiero po jego odjeździe i domagać się będzie ponownego zamianowania go.

Nowe kopalnie złota i srebra.

Londyn, 27 sierpnia. (B. Reutera). Według doniesienia z Ottawy w odległości trzech mil od linii kolejowej Ontario, niedaleko zatoki Hudsońskiej, odkryto bogate pokłady złota i srebra. Badania wykazały, że tonna złotodajnych pokładów zawiera 411 uncyj złota i 40 uncyj srebra.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich członków na poufne zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym: Sprawa uczczenia jubileuszu dziesięciolecia założenia organizacyi metalowców w Krakowie. Ze względu na sprawy dotyczące członków uprasza się o liczny udział.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 976.

Obwieszczenie.

C. k. Starostwo w Krakowie reskryptem z dnia 12 grudnia 1905 r. objęte § 5 Statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie zwykłe zarobki dzienne, obowiązujące do tego czasu dla osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowych zmieniło, jak następuje:

„A. Dla robotników:

a) Robotnicy młodociani do lat 18	K.	60 h.
b) „ dorośli:		
1) najemnicy dzienni	„	1·20 „
2) wyrobnicy przemysłowi . .	„	1·60 „
3) ukwalifikowani robotnicy zawodowi	„	2·00 „
4) podmajstrzy, nadzorcy, buchalterzy	„	3·00 „
5) kierownicy i urzędnicy przemysłowi	„	4·00 „

„B. Dla robotnic:

a) Robotnice młodociane do lat 18		60 „
b) „ dorośli:		
1) najemnice dzienne . . .	„	1·00 „
2) pomocnice przemysłowe .	„	1·40 „

C. k. Namiestnictwo, zaś reskryptem z dnia 6 sierpnia 1906 r. L. 100,806/XIII zatwierdziło uchwaloną przez Walne Zgromadzenie Reprezentantów Pracodawców i Delegatów Robotników Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie zmianę ustępu 7 § 10 Statutu Kasy — według którejto zmiany ustęp 7 § 10 Statutu Kasy opiewa: **„Przy wymierzeniu tych opłat tydzień liczony będzie za siedm dni roboczych".**

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie na posiedzeniu z dnia 26 sierpnia 1906 r. stosownie do przepisów §§ 19 i 31 Statutu Kasy, postanowił uchwałę Zarządu tejże Kasy z dnia 27 marca 1904 r., **obniżającą stopę procentową zasiłków do 60 prc., równocześnie z obiema powyższemi zmianami wprowadzić w wykonanie z dniem 1 września 1906 r.**

O czem się PP. Pracodawców i Robotników zawiadamia.

W Krakowie, dnia 26 sierpnia 1906.

Powiatowa Kasa dla chorych w Krakowie.

Lukes Franciszek, przew. Zarządu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Ne quid nimis.

O dobrej rzeczy mówienie i pisanie nie może być nigdy zbyteczne, jeżeli się chce, żeby stała się popularną i wspólnem dobrem najszerszych kół. Na przykład można to zastosować do Kufekego mączki dla dzieci, od dawna uznanej za bardzo dobrą, którą cały świat lekarski uważa za przetwór o dobroci bez zarzutu i o działaniu bardzo dobroczynnem. Mączka Kufekego użyta należycie i wcześnie chroni od zboczeń przewód trawienia u dziecka w najdelikatniejszym wieku życia i wpływa też na wyzdrowienie tych przyrządów w sposób nadzwyczaj korzystny. Przez żywienie dzieci mączką Kufekego zmniejsza się ilość wypadków tak zgubnej biegunki i mączka Kufekego stanowiła już niejednokrotnie zbawcze pożywienie. Także przy osłabieniu czynności żołądka i jelit u starszych dzieci, u dziewcząt mających blednicę i u neurastenicznych w dorosłym wieku przetworem tym osięga się odpowiednie pożywienie. Mączka Kufekego jest nietylko cennym środkiem w miejsce pokarmu matki do żywienia niemowląt, lecz także przetworem, który dla swej łatwej strawności jakoteż dla swej zbadanej i wypróbowanej pesilności wszędzie, gdzie u dzieci i dorosłych istnieją choroby i zasłabnięcia przyrządu trawienia, stanowi właściwy i bardzo cenny sposób odżywiania, który przy umiejętnem przez lekarza oznaczonem zastosowaniu zdoła powstrzymać i usunąć zboczenia w żołądku i jelitach.



Pozw. Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Kancelarya adwokacka

z liczną klientelą, przynoszącą wielkie dochody, do odstąpienia zaraz z mieszkaniem i urządzeniem. — Warunki przystępne. — Wiadomość: **Drowa Babkowa Jadwiga w Dukli.** 476

Uzdolniona panna 480

w modniarstwie oraz panienka do nauki znajdą zaraz zatrudnienie. Bliższa wiadomość: w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Baczność! **Jeszcze nigdy niebywałe!** **Baczność!**

Poręczony

dobrze idący zegarek z łańcuszkiem

tylko za Kor. 2·95

467

wysyłamy jak długo zapas starczy z naszej filii w Bregencyi (Austrya) za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub za zaliczką; ustanawiamy tą niezwykle niską cenę, by zlikwidować nasz skład zawierający przeszło 100.000 sztuk.

Rzadko korzystna sposobność dla odsprzedających.

Szwajcarska fabryka zegarków „Aralk“, Bregencya.

Poręczenie na 2 lata! **Poręczenie na 2 lata!**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 2



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogate ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Posiadacze losów

mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30





Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między

Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.

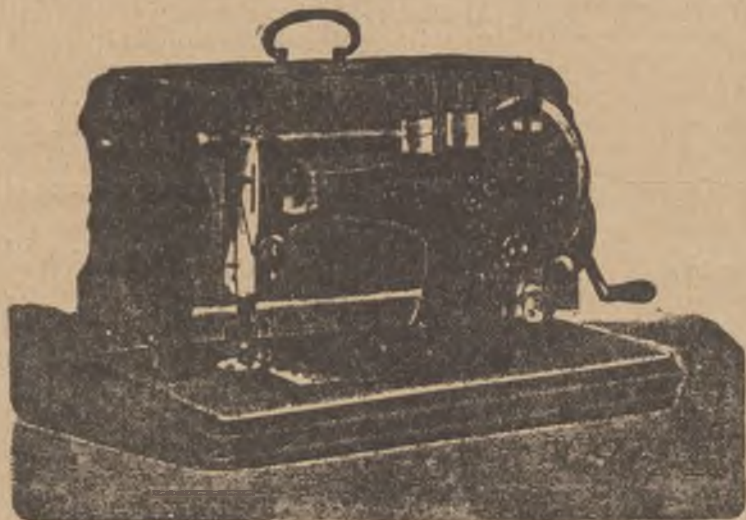
Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży do **Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO 239

Pensionat „UKRAINA“ Kraków

ulica Karmelicka l. 40, I. piętro wynajmuje pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy lo przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

Wózki sportowe

dla dzieci (o dwóch kołach) od zł. 4·50 poleca fabryka: R. Lipschütz, Kraków Grodzka L. 50. 455

Polecam

do ciągnienia na 1 września z głównymi wygranymi po **20.000 Kor.**

Węgierskie losy czerwonego krzyża i Węgierskie losy Bazyliki

do nabycia za gotówkę po kursie dziennym (około 33 względnie 25).

Następnie oferuję:

3 losy węgierskie czerwonego krzyża	za 29 i pół rat miesięcznych	po K	4·—
5 losów węgierskich Bazyliki	„ 30 „ „	„ „	5·—
3 węgierskie losy czerwonego krzyża 5 węgierskich losów Bazyliki	razem za 33 i pół rat mies.	„ „	8·—

Natychmiastowe niepodzielne prawo do gry na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. Przesłanie pierwszej raty następuje najlepiej przekazem pocztowym, następnych przez pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN 449

Dom bankowy, Berno (Mor.) Gr. Platz 23—25 (we własnym budynku).

Tanie ceny. Uczciwych, stałych odsprzedawców przyjmuję. **Dobra prowizya.**

Robotnicy powinni palić jedynie i wyłącznie Bibułki z czerwonym sztandarem

i z nutami pieśni robotniczej.

Bibułki sporządzone są z **najlepszego papieru** cygaretowego. 336

BIBUŁKI z CZERWONYM SZTANDAREM

powinny być na składzie we wszystkich trafikach i sklepach, dokąd uczęszczają robotnicy!

Każdy robotnik powinien w interesie klasy robotniczej, starać się o jak najenergiczniejsze rozszerzanie tych bibułek! **Gatunek francuski po 4 h, egipski po 6 h za książeczkę.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).